

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Hamburg, dn. 14. Sierpnia z rana. — Kiedy wczoraj wchodził do miasta naszego drugi batalion 15 pułku piechoty pruskiej, lud począł się gromadzić i nie chciał go wpuścić. Rzucano kamieniami i zamierzano bramę zabarykadować. Przyszło do bitwy, w której 10 ze strony wojska pruskiego raniono, a ze strony ludu daleko więcej. Według opowiadania ludzi wiarygodnych, z pomiędzy wojska miało pięć strzałów padnąć. Wciagnęto nocą połączyła się pewna część byrgerwerii z ludem wzbudzonym, dla wystawienia barykad w pobliżu ujeżdżalni, gdzie batalion przybyły zakonsygnowano. Przyszło tam do dalszego starcia się, gdyż kilka razy strzelono z barykad, i raniono jednego jeźdźca hanzeatyckiego i jego konia. — Nad ranem piechota hanzeatycka barykady uprzętnęła. Przez noc nie niepokojono już więcej wojska pruskiego. Wojsko miejscowe przywróciło znów w mieście spokojność.

Raształ, dn. 11. Sierpnia. — Przedwczoraj rano o godzinie 4 rozstrzelano byłego majora Biedenfeld, który wniósł był o ulaskawienie, ale bezskutecznie. Wczoraj zapadł wyrok przeciw byłemu komendantowi twierdzy Tiedeman 4 głosami przeciw 2, na rozstrzelanie. Tiedeman słuchał wyroku swego z niezwykłą spokojnością, nieokazał najmniejszego wzruszenia wewnętrznego. Dzisiaj rano wyrok spełniono.

Francya

Paryż, dn. 12. Sierpnia. — Listy z Rzymu z 4. Sierpnia, — jak o nich powiada National — opiewają o wielkiem wzburzeniu umysłów z powodu trzech dekretów ogłoszonych w Rzymie. Pozdzierano z rogów ulic poprzyklepany adres bez wiedzy Oudinota, komisji rządowej. Jenerał Oudinot trzeciego dnia potem odjechał do Gaety. Fakt ostatni potwierdzają podróźni, którzy w dniu 7. Sierpnia przybyli do Marsylii na statku parowym i którzy spotkali Oudinota na morzu. Wielka panowała obawa w Rzymie z tego powodu, a wojska były porozstawiane po różnych miejscach.

Nie uszło to uwagi, że Barrot wczoraj rozpraw nad sprawą rzymską uporezywe zachował milczenie. Prezes ministrów bezwątpienia wiedział o postępowaniu komisji papieskiej, to mu też usta zamknęło. Zaledwie zamianowani do komisji kardynałowie Genga, Vanicelli i Altieri, wydali odezwę, która odrzuca wszelkie instytucje liberalne, w tak uroczysty sposób przyrzeczone przez ministerstwo francuskie, komisja porzuciła wszystkich urzędników przychylnych rzeczypospolitej i zamianowała reakcyjnych. Ustanowiła nawet komitet cenzury, któryby czuwał nad oczyszczaniem z urzędów osób podejrzanych o sprzyjanie liberalnym ustawom. W tym dekrete zniesiono także sądy nowe, a przywrócono dawne papieskie. Tak więc reakcja wystąpiła jako wróg wszelkich instytucji liberalnych, które gwarantowały tak prywatne interesa, jako też publiczną wolność. Takie są owoce z wyprawy francuskiej do Rzymu, o której prawili ministrowie francuscy, że śpieszy uprzedzić absolutyzm austriacko-neapolitański. Zawdzięczają teraz Rzymianie broni francuskiej zniesienie swobód, wolności, a zaprowadzenie inkwizycji i wygnanie patryotów włoskich. Nie jedno też ciało przywiązane do ojczystej sprawy włoskiej zgnije w lochach podziemnych warowni świętego anioła. Ta jest przyczyna dla której milczał Barrot i dla czego jenerał Oudinot pojechał do Gaety do papieża. Ztamąd przywiezie tylko upokorzenie, które podzielać będzie ten jenerał papieski z rządem francuskim.

Paryż, dn. 13. Sierpnia. — Monitor ogłosił dzisiaj prawo, które znosi stan oblężenia Paryża i okolicy, tudzież prawo o zaprowadzaniu stanu oblężenia w przypadkach przewidzianych.

Roznoszą tu wiadomość, która lubo pochodzi z dobrego źródła, jednakowoż powątpiewaniu podlega. Nietylko wniosek 90 reprezentantów popierający sprawę Węgrów, ale nota jeszcze angielska, w której ministerstwo angielskie odkrywa zamiar uznania niepodległości Węgier, bardzo niepokoi rząd francuski. Powiadają, że rząd angielski chce się przekonać za pomocą tej

noty dyplomatycznej, czyli Francya przenosi sprzymierze z Rosyją nad angielskie.

W i o c h y.

Do Neapolu zawiął dnia 25. Lipca francuski statek parowy, który miał na pokładzie 106 wychodźców rzymskich; w Malcie niepozwolono im wylądować.

Z Londynu piszą pod 28. Lipca, że stan wyjątkowy staje się coraz uciążliwym, oficerowie znieważają teraz nawet kobiety i pastwią się nad nimi. Wypędzanie z kraju i rozstrzelanie weszło zupełnie w modę. Żołnierz na straży stojący wola na przechodzącego po niemiecku, ten nierozumie i często ginie niewinny od kuli wroga nieprzyjawnego.

Turyń. — Gazeta urzędowa piemontska z dnia 8. Sierpnia z czarną obwódką donosi o śmierci byłego króla Karola Alberta. — Rząd sardyński kazał granicę szwajcarską wojskiem obsadzić, aby się część jaka powstańców badeńskich nieprzeniosła do Sabaudyi.

Rzym, dn. 1. Sierpnia. — Dążności i charaktery przeciwne owych trzech kardynałów na czele komisji papieskiej stojących nieobiecują wielkiej zgody i jedności w działaniach. Zaledwo komisja ta zawiątała do miasta i dzwony zwiastowały uroczystość zawieszenia znowu herbu papieskiego na Kapitolu, nieobyło się także bez demonstracji w duchu odwrotnym ze strony ludu. Pułkownik Melara, dowódca korpusu dzielnego ochotników, który sam w prowincyi Romagna był utworzył, umarł wczoraj w skutek rany wczoraj obłożenia Rzymu odniesionej; przyjaciele jego republikańscy nieśli z wszelką paradą wojskową zwłoki jego przez ulicę w trumnie otwartej, którą z wszystkich okien padające kwiaty i wieńce bluszczowe całkiem pokryły. Demonstracja wczorajsza na cześć tego republikańca najradykałniejszego, dzisiaj dopiero zakończyła się uroczystością pogrzebową w kościele San Vincenzo i Anastazio, gdzie się nadzwyczaj wielka liczba podobnie myślących zebrała. Francuzów korci to niesłychanie, a księża z guiewu się nieposiadają, życząc sobie pozbyć się wszelkimi sposobami tak niebezpiecznych przypomnień rzeczypospolitej. Wikaryusza jenerałnego, kardynała Patrizzi wczoraj wieczorem przejeżdżającego niedaleko od pochodu pogrzebowego pułkownika Melara, witał lud świstaniem i syczeniem. Rząd dopuszcza się srogości haniebnej przeciw rannym republikańcom, kazał ich bowiem, bez względu na ich stan zdrowia, umieścić w trzech lazaretach miejskich niewystarczających dla tak znacznej liczby chorych. Wielu już ciężko rannych umarło w kilka godzin po tak męczącym przeprowadzeniu.

Prowincya Rieti dostała także już naczelnika rządowego w osobie duchownej. Pius IX. zamianował na posadę tę monsignera Tancredi Bella, który zjadł dla objęcia jej już przed dwoma dniami wyjechał. Wszystkich jeńców rzymskich znajdujących się w Civitavecchii puszczone na wolność.

Reakcja zupełna, nieublagana panuje i rozrzuca wszędzie postrach. Na głównych placach Rzymu mocne oddziały jazdy i piechoty stoją co noc pod bronią, wszystkie pałace rządowe wojskiem otoczone, patrole przebiegają Rzym i okolice. Z takim przygotowaniem rozpoczęły się czynności komisji. Wszystkie prawa ogłoszone od d. 16. Listopada 1848 r. uznane za nieważne i niebyłe. Wszyscy urzędnicy mianowani od tego czasu, bez wyjątku rozpuszczeni, a na ich miejsce powołani albo dawni, albo ci, co w rewolucyi żadnego udziału nie mieli. Trybunał inkwizycyjny, zwany radą cenzury, stanowiąc będzie o sprawowaniu się urzędników (un consiglio di censure, per conoscere le qualitate la condotta dege'impiegati).

Komisja przybrała sobie do pomocy: Teodolfa Mertel auditora sądu de la Rota, Józefa Ludwika Bartoli adwokata konsystoryalnego, Franciszka Berberini jenerałnego adwokata izby apostolskiej, księcia Palestrini i Józefa Vannutelli adwokata.

Zdaje się, że nieporozumienie między komisją a władzą wojskową

franc. nastąpi. Widać tego ślady w urzędowych dekretach. Komissya jeden z nich temi słowy zakończyła:

niniejsza uchwała, ma być wykonana po całym państwie papieżkiem i nie ma być miany wzgląd na żadne przeciwne rozporządzenia, od kogokolwiek bądź by wychodziły.

Na to jen. Oudinot wydał rozkaz dzienny i zakończył go jak następuje: Armia francuzka mając obowiązek ustalenia porządku społecznego w państwie papieżkiem, zatrzymuje wszystkie środki i rozporządzenia, które ją stawiają w możności spełnienia wysokiej misyi, jaką Francya jej przekazała, a to w podwójnym interesie tak ludu rzymskiego, jak doczesnej władzy papieża.

Dziennik rzymski zamieszcza list prezydenta rzeczypospolitej do głównie dowodzącego armią włoską. List ten jest następujący.

«Kochany jenerale! Szczęśliwy jestem, że mogę ci powinszować pomyslnych rezultatów otrzymanych w Rzymie, pomimo silnego odporu ze strony obleżonych. Utrzymałeś sławę przywiązaną do naszej chorągwi. Proszę cię, żebyś uwiadomił jenerałów zstających pod twemi rozkazami i w ogóle wojsko całe, o uwielbieniu jakim jestem przejęty dla ich odwagi i wytrwania. Nagrody, które posyłam przez mego adjutanta, są prostym wymiarem sprawiedliwości; żałuję że nie mogę ich sam wręczyć zasłużonym. Spodziewam się, że stan zdrowia twój armii będzie i nadal równie jak dotychczas pomyslny i że wkrótce będziecie mogli powrócić do Francyi z honorem naszego oręza i z korzyścią naszego wpływu we Włoszech. Przyjm kochany jenerale zapewnienie mego szacunku i przyjaźni.»

Ludwik Napoleon.

Pełnomocnik austriacki Montecucoli zapytał się arcybiskupa medyolańskiego, czy można w królestwie łombardzko-weneckim zachować jezuitów. Wszyscy arcybiskupi i biskupi oświadczyli się za ich przywróceniem.

A u s t r y a .

Wiedeń, dn. 14. Sierpnia. — Mimo ogłaszanych zwycięstw austriackich i rossyjskich po dziennikach wiedeńskich, jednakowoż nikt im nie wierzy, a szczególnie Welden, gubernator Wiednia, który surowo wczorajszym okólnikiem wydanym do wszystkich gazet wiedeńskich zakazuje sypania pochwał na zwycięstwa odnoszone przez Austryę i Rossyę nad Węgrami i tylko każe się im ograniczać na wiadomościach, jakie odbierać będą drogą urzędową. Wszystkie tak zwane korespondencye prywatne są przeto zakazane, bo to jest zdradą ojczyzny, kiedy dzienniki samopas zamieszczają wiadomości z teatru wojny. I tak kto przekroczy ten przepis Weldena poraz pierwszy w swoim dzienniku, zapłaci kary 100 reńskich, po raz drugi, dwieście zł. reń., a za trzecim razem odebrana mu zostanie koncessya na wydawanie dziennika. Widać z tego rozporządzenia Weldena, że z armią rossyjską i austriacką nienajlepiej stoi na południu, kiedy do takich zakazów muszą się uciekać Austriacy. Dziennik Wanderer też zamieścił protestacyę przeciw temu rozporządzeniu i powiada, że tak mało rząd ma do ogłaszania wiadomości z teatru wojny, że kolumny dzienników musiałby długo oczekiwać zmiłowania rządowego, gdyby nie miały prywatnych korespondencyi. Zaręcza, że wszystkie dzienniki czują głęboko, jak wiele zależy na przychylnych sprawie austriackiej wiadomościach, przeto sądzi, iż niewykroczy, gdy z opuszczeniem szkodliwych miejsc umieszczać będzie i nadal wiadomości z teatru wojny. — Z Wieselburga donoszą, że stanowiska armii cesarskiej nie zmieniły się w okolicach Preszburga.

Z buletynu Hajnaua wyjmujemy następujące miejsca. Madziarowie ustąpili z Uj Szegedynu po lewym brzegu Cissy w dniu 3. Sierpnia i zajęli silne stanowisko przed Szöreg. Ich armia wynosiła 30,000 żołnierzy i 40—50 armat pod dowództwem Dembińskiego, Meszarosa, Dessewego i Gujona. Dnia 5. Sierpnia popołudniu o 4, uderzyli Austriacy na Węgrów i przez obejście lewego ich skrzydła kawaleryą przymusili ich do opuszczenia stanowiska pod Szöreg, przyczem mieli jak zazwyczaj na południu 5 armat zabrać i 400 niewolników. Pole bitwy miało być zasłane trupami madziarskimi, a gdzie nigdzie trup tylko leżał austriacki. Wiadomo bowiem, że pierwsi są z ciasta, a Austriacy z czystej stali, dla tego nie giną. Przypadkiem jednak jenerał Benedek, znany z gdowskiego bohaterstwa otrzymał w prawą nogę ranę od skorupy granata; podobnie jenerał Lichtenstein został ranny. W tym samym czasie miał feldmarszałek Ramberg przejść Cissę pod Kanisą z 3 korpusem austriackim. Hajnau spodziewał się przybyć pod Temeswar 9. Sierpnia. Dowiemy się nakoniec, w czyim ręku znajduje się Temeswar. Z buletynu tego okazuje się, że Węgrzy wciąż trzymają się zasad wojny partyzanckiej na wielkie rozmiary i tylko przyjmują bitwy podrzędne w pozycjach silnych przez siebie obranych, niewdając się w stanowcze. Gdzie się podziało 20 dział zabranych Węgram przez Hajnaua według nadzwyczajnej wiadomości od armii rossyjskiej zamieszczonej w gazecie warszawskiej, nie wiadomo. O tém sam Hajnau nie wie, być może, iż zażartował sobie z Paszkiewicza, a ten oddając wet za wet utrzymuje, że zabrał pod Debreczynem Nagy Sandorowi 6000 jeńca, o czém także niewiedział w 16 buletynie, który zamieściliśmy, a który bitwę z Sandorem opisywał. Jutro podamy 17 buletyn Paszkiewicza, w którym się poprawia w pochwałach siebie i narzeka, że głód dokucza jego armii, bo wszędzie dowozy z Pesztu ustały od chwili, jak poszedł na Debreczyn.

Czy nieoczywista partyzantka, o jakiej wspominamy w artykule pod Węgry, bo i sam Paszkiewicz powiada w 17 buletynie, że w swój armii tworzy oddziały partyzanckie.

W ę g r y .

Buletyn Dembińskiego. — Dn. 23. i 24. Lipca odniosły waleczne moje wojska powtórne świetne nad nieprzyjacielem zwycięstwo. Zajawszy dnia 21. Lipca takie stanowisko, że prawe moje skrzydło opierało się w Pata po za Giengoszem (Gyöngyös), moje centrum w Jass-Apathi, a lewe skrzydło pod Jass-Ladany o tameczne błota; — czekałem cierpliwie na dalsze ruchy nieprzyjaciela. Dnia 22. Lipca dowiedziałem się po południu przez naszych szpiegów, że pomiędzy wojsko rossyjskie, którego główne siły znajdowały się w Hatwanie, rozdzielono kilka set beczek wódki, którą żołnierze tak się opoili i takie robili nadużycia, że 4 musiano dla przykładu rozstrzelać. Zarazem powzięłem wiadomość, że napój ten dla tego rozdzielono, ponieważ nazajutrz rozpocząć chciało główny przeciw nam atak. Postanowiłem nie czekać napaści, ale ją uprzędzić. Przez udanych szpiegów zwiেষć dałem nieprzyjaciela i wpoić weń mniemanie, jakoby z głównym moim korpusem cofał się szybko do Jagru (Erlau), a w pobliżu Giengosza (Gyöngyös) zostawił tylko straż tylną, — gdy tymczasem stałem ja tam w najlepszym szyku bojowym. O godzinie 2ej w nocy dnia 23. centrum moje rozpoczęło atak na Hatwan; przyczem szczęśliwie mi się udało, rozmarzonego trunkiem i snem nieprzyjaciela, w najgubniejszym napaść nieladzie. Rossyanie wcala się w Hatwanie oprzeć nie mogli, wielu oficerów nieprzyjacielskich w koszuli uciekło, innych żołnierzy nasz zrabował, lub zabrał w niewolę, zanim zdążyli oddziały swoje odszukać. A dopiero po niejakiem czasie, kiedyśmy już Hatwan zajęli, zaczęły nieprzyjacielskie rezerwy posuwać się z Gödöllö, gdzie się główna kwatera rossyjska znajdowała, i przeć do Hatwanu, ale na próżno! Mężny pułk Hunyjadów popołu z huzarami odparł nieprzyjaciela bagnetem, podczas gdy dzielny pułkownik Bottner wpadł od Pata na lewe skrzydło i kłęski jego dokonał. — Odznaczyli się w tym ataku szczególnie nasi ulani, którzy dwa pulki kirasyerów prawie do szczytu zniszczyli. Kiedy się to działo w centrum i na prawem skrzydle, posunęło się lewe moje skrzydło, które jeszcze w ogniu nie było, do Jass-Bereny, gdzie spotkało oddział nieprzyjacielski i odparło go aż do Sarokvar. Nieprzyjaciel coraz nowe ścigał posiłki i bitwa zaczęła się toczyć uporniej. Wtedy to około godz. 9tej rano wykonaną została z naszej strony świetna szarża kawaleryi na nieprzyjacielską pozycyę pod Szanta, przyczem nieprzyjacielska kawalerya i piechota tak dalece została zozbita, że 1600 trupa okryło pobojowisko. Teraz począł nieprzyjaciel w najokropniejszym popłochu uciekać ku Weitzen, zostawiwszy nam 18 dział i 2000 niewolnika, ścigany przez niepowstrzymaną naszą jażdżę, która mu w pogoni znaczne jeszcze kłęski zadala. O godzinie 10. rano rozstrzygnięta była bitwa świetną dla nas zwycięstwem, gdy i lewe moje skrzydło, które za mną w eszelonach postępowało, zapaliło i szturmem wzięło Gödöllö, obsadzone jeszcze przez nieprzyjaciela. Korpus mój zajmuje teraz stanowisko w pół kole, rozciągające się od Jasz Bereny aż do Ber, przez Gödöllö, Duna Aszod i Szanta, leżące bardzo blisko Pesztu. Bitwa trwała od godz. 2. w nocy do 10. rano; nieprzyjaciel stracił zaraz przy pierwszym ataku na Hatwan całe swoje bagaże, 14 armat, 800 niewolnika i wielu poległych i rannych. Jutro wieczorem spodziewam się stanąć w Wacowie. — Główna kwatera Giengosz (Gyöngyös) 24. Lipca w nocy o godzinie 1szej.

(podp.) Dembiński, generał en chef.

(Dalszy ciąg wczorajszego art.) Te warunki były w części w Polsce, a są w wyższym stopniu w Węgrzech. Otoczone z trzech stron górami i to w niezbyt wielkich massach, a jednak pełnych wąwozów i jarów, stosowniejszymi są do wojny partyzanckiej niż Szwajcaryja lub góry pirenejskie, z czwartej strony szeroka rzeka je otacza, której broni w zachodniej stronie dziewięć Komorn, a w południowo-wschodniej silny Piotrowaradyn, we wschodniej zakryte Siedmiogrodem skalistym, na północ zachód Tatrami spiętrzonemi w kształt barykad, a wewnątrz kraju piaszczysta Kumania mała, z frontu błota Wielkiej Kumanii i Heweszu, z prawego skrzydła sieć jezior i błót górnej Cissy tworzą drugi łańcuch obronny, dwie silne centralne pozycye Arad i Wielki Waradyn, silnie uzbrojone fortece i znajdujące się w ręku Węgrów. Łańcuch gór, który zachód, północ i wschód otacza, jest naturalnym siedliskiem wojny partyzanckiej, skoro nieprzyjaciel się głębiej w kraj posunął; jeziora i błota nad Cissą poprzerzynane niezliczonymi ostrowami, których nikt niezna oprócz pasterzy węgierskich, tworzą ostępy, w których całe oddziały wojska schronić się mogą i zniknąć z pola wojennego, ażeby jakby cudem spaść w inną okolicę na karki nieprzyjaciół.

Korzyści tego położenia naturalnego kraju poznali dowódcy węgierscy; Hajnau i Paszkiewicz w zaufaniu w swe siły nie zważali na nie. Węgrzy na nich oparli swój plan wojenny, Hajnau i Paszkiewicz tylko myśleli o zdrzuzgotaniu nieprzyjaciela, o zajęciu kraju, bez przypuszczenia, że kraj mający 5000 mil kwadratowych, znajdujący się w powstaniu, nie może być obsadzony, a nieprzyjaciel zdrzuzgotany, kiedy go pochwycić nigdzie niemożna. Gdyby Paszkiewicz był czytał dzieło swojego przeciwnika, przekonałby się, że idzie na zgubne imię.

Dembiński powiedział w swém dziele, że Paszkiewicz dopuścił się błędu grubego strategicznego, iż przeszedł Wisłę, a nie zabezpieczył sobie swojego

odwrotu i linii komunikacyjnej z Rossyą; a wodzowie polscy popelnili daleko gorszy błąd, że niekorzystali z tej pomyłki wodza rossyjskiego. Węgrzy nauczyli się od Polaków, skorzystali z błędów swych nieprzyjaciół i stoją teraz na ich tyłach. Na drodze od Koszyc i Tatrów Görgej, pod Komorn owym kluczem do wyższego Dunaju i Raabą Klapka, nad błotnym jeziorem (Plattensee) do Pesztu Aulich, w Piotrowaradynie, owym kluczu do niższego Dunaju, Perczel (brat Maurycego Perczla), w Siedmiogrodzie Bem. Co Dembiński powiedział w tych słowach: musimy prowadzić wojnę w liniach wewnętrznych to jest, będziemy się zawsze skupiać za zbliżaniem nieprzyjaciela, a potem z wewnątrz w kształcie promieni znów się rozszerzać, — co Koszut wyraził w swoich proroczych uniesieniach temi słowami: a kiedy nieprzyjaciel zawita do naszego kraju, natenczas armie jego pływają będą, jako wyspy po wielkim Oceanie i od nas tylko będzie zależało, czyli zechcemy, aby nurty morza ludowego znów się skupiły i pochłonęły wrogów, — to teraz widzimy w wykonaniu przed naszymi oczyma.

G a l i c y a.

L. w ó w, dn. 9. Sierpnia. — Alexander Ustrzycki, rodem z Draganowki tarnopolskiego obwodu, mający 16 lat, religii katolickiej, syn dzierzawczyńi dóbr ziemskich, został skazany sądowym wyrokiem z dnia 7. Sierpnia 1849 za miotane obelgi na Jego ces. Mość wśród zgromadzonych włościan, na sześćmiesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach, zaostrzony postem o chlebie i wodzie przez Jego excel. komenderującego generała wykonano dnia 9. Sierpnia.

Wyroki sądu wojskowego w Przemyślu. Józef Niemezyński rodem z Bazanówki, sanockiego obwodu, wdowiec, mający lat 59, religii katolickiej, ekonom w Chraszowicach przemyskiego obwodu, przekonany przez świadków podczas indagacji, że dnia 9. Kwietnia b. r. w obec kilku włościan w Lubienie miotał na osobę Jego ces. Mości obelżywe słowa, terazniejszy zaciąg rekrutów nazwał niesprawiedliwością i okrucieństwem, i grożąc wojsku, wiejskiemu ludowi, tudzież ruskiemu duchowieństwu, mówił o bliskim wpadnięciu węgierskich insurgentów do tej prowincyi, a nazajutrz pociągnięty przez włościan do odpowiedzi, pozostał przy swoim oświadczeniu — został w moc §§. 57 i 58 cywil. kodeksu karnego i proklamacyi z 10. Stycznia b. r. za przestępstwo zaburzenia spokojności publicznej skazany na czteroletnią robotę około szaniec w kajdanach.

Rajmond Zacharowski, rodem z Zamościa w Rossyi, mający 60 lat, religii katolickiej, żonaty, posiadacz części dóbr Mochnate w obwodzie samborskim, obwiniony o to, że w wyznaczonym dla Mochnatowskich włościan terminie niezłożył broni, a po upływie tego czasu w podanej do cyrkulu proźbie o zatrzymanie jej, nie wymienił wszystkich sztuk, następnie, że wysłanej na dniu 16. Lutego b. r. komisyi nie oddał wszystkich sztuk, i aż przed drugą komisyą złożył dnia 21. Lutego b. r. sztuciec i dubeltówkę.

Maryanna Krasicka, rodem z Mochnate, samborskiego obwodu, mająca lat 19, grecko-unickiego obrządku, niezamężna, służąca u powyższego inkwizyta, obwiniona o to, że na rozkaz córki swego pana skryła namieniony sztuciec w pieciu swego pomieszkania. Na mocy proklamacyi z dnia 10. Stycznia b. r. skazano Rajmunda Zacharowskiego, przy zaszłych okolicznościach łagodzących na cztero-tygodniowy areszt, Maryannie Krasickiej zaś odsiedziały od 21. Lutego b. r. po większej części bez własnego jej przewinienia areszt policzono za karę.

Michał także Henryk Bieniecki, rodem z Wierzbowczyka, zloczowskiego obwodu, mający lat 41, rzymsko-katolickiej religii, żonaty, geometra prywatny, obwiniony, że 24. Maja r. b. oświadczył się w karczmie w Gródku w obec wszystkich obecnych pod względem węgierskich powstańców z lekceważeniem cesarsko-rossyjskiego wojska, i że Austria pomimo rossyjskiej pomocy się nie utrzyma — został na mocy proklamacyi z 10. Stycznia b. r. i rozporządzenia jeneralnej komendy z dnia 13. Stycznia za rozsiewanie niepokojących wieści, skazany prócz odsiedzianego indagacyjnego aresztu jeszcze na cztero miesięczny areszt w sztokhauzie w kajdanach, zaostrzony okuciem w krótkie kajdany przez 48 godzin na początku i na końcu kary.

Jakób Tarnawiecki, rodem ze Lwowa, mający 49 lat, grecko-unickiego obrządku, żonaty, dzierzawca folwarku przy dobrach swęj matki Budomirz, obwiniony w indagacji ze zbiegu okoliczności, że wbrew publikowanej dnia 22. Stycznia b. r. w Budomirzu proklamacyi z dnia 10. Stycznia b. r., niezłożył broni w wyznaczonym dla tamtejszych mieszkańców czasie, kilka z niej sztuk ukrył i chciał je nawet w obec zesłanej na dniu 4. Kwietnia b. r. komisyi zataić — został skazany wysokiem rozporządzeniem jeneralnej komendy z dnia 13. Stycznia b. r. za zatajenie broni na cztero-tygodniowy areszt.

Maciej Sergoński, rodem z Niżankowice, Przemyskiego obwodu, mający lat 55, rzymsko-katolickiej religii, były mandataryusz, przekonany podczas indagacji przez świadków, że dnia 14. Maja b. r. upiwszy się, lecz będąc przy zmysłach pokłócił się z szynkarzem Burgbergerem i wyrzekł groźbę, że tego roku potrzeba Niemców pozabijać, — został na mocy proklamacyi z 10. Stycznia i rozporządzenia jeneralnej komendy z 13. Stycznia b. r. l. 619 za rozszerzanie niepokojących pogłosek, skazany prócz odsiedzianego indagacyjnego aresztu jeszcze na dwumiesięczny areszt w sztokhauzie, zaostrzony okuciem w krótkie kajdany przez 48 godzin. Z c. k. wojskowej indagacyjnej sekcji w Przemyślu dnia 1. Sierpnia 1849.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 12. Sierpnia. — Prawdy rossyjskie. XVI. buletyn wiadomości od armii czynnej. (Dokończenie.)

Z rana, armia wyruszyła z Ujwaros w największym porządku, zostawwszy na miejscu cały tabor i bagaże. 2gi korpus piechoty szedł po prawej stronie, a 3ci po lewej; ich dywizye jazdy znajdowały się na skrzydłach; w rezerwie była 12ta dywizya piechoty z brygadą 4tą dywizyi jazdy lekkiej. Podszedłszy ku Debreczynowi, nie można było iść dalej w bojowym szyku, dla tego, że obszerne pola, zasiane wysoką i gęstą kukurydzą, przeszkadzały wszelkim poruszeniom. Przymuszony więc byłem zatrzymać się o cztery wiorsty od miasta, żeby wojska uszykować na nowo. Przed nami stały tylko przednie czaty z muzułmanów i górców. Buntownicy bardzo zręcznie ukrywali siły swoje za wzgórkami, jak również w ogrodach, bruzdach i rowach miasto otaczających; nie widać było ich więcej jak 4ry szwadrony i 2 działa. Kazałem odciąć ich od miasta. — Dla dokonania tego, ruszyła jazda nasza; lecz zaledwie małą przestrzeń ujechała, a z nieprzyjacielskiej pozycyi sygnęły się kule i granaty, przynajmniej ze 30stu dział. Baterie konne nr. 3, 4, 5 i 6, natychmiast działa swe odprzodkowały i szybkim ogniem odpowiedziały buntownikom. — Bateria rakietników austriackich stojąca na przeciw lewego ich skrzydła, zaczęła rzucać rakiety. Zatrzymawszy jazdę, uszykowałem tymczasem za nią 5tą dywizję piechoty w pierwszy porządek bojowy; ale dopóki odbywało się to szykowanie wojska, nasze baterie konne musiały wytrzymać okropny ogień nieprzyjacielskiej artylerji.

Buntownicy stojąc w zakrytej pozycyi, za wzgórzami, i mając działa większego kalibru, zręcznie działali. Strzały ich, mianowicie rikoszetowe padały jednakże za drugą linię naszą. Gdy 5ta dywizya piechoty gotowa już była do boju, rozkazałem zejść baterjom konnym, albowiem miały wiele koni zabitych i wielu kanonierów ranionych. Bateria pozycyjna nr. 3. z 5tą brygadą artylerji działa zaczęła. — Po pierwszych zaraz jej wystrzałach zrównoważyła się cokolwiek kanonada. Z tyłu, za artylerją nieprzyjacielską widać było silne kolumny konnicy i piechoty, której część rozłożoną była po ogrodach, kanałach, i za pierwszemi zabudowaniami miasta. Spostrzegłszy, że można obejść lewe skrzydło buntowników, natychmiast postawiłem na krańcu jego, nieco na lewo 5tą dywizyi, 7 i 8mą dywizję piechoty. Jenerał artylerji Gillenschmidt osobiście wprowadził tamże 4ry baterie pozycyjne, którym poleciłem iść naprzód. — Skoro tylko te baterie wzięły z boku artylerję nieprzyjacielską, i pierwsze jej działa opuściły pozycję, rozkazałem jednej brygadzie 7miej i jednej brygadzie 8miej dywizyi piechoty, ruszyć w rezerwowym szyku bojowym wprost na miasto, bijąc w bębny; drugim zaś dwom brygadam tychże dywizyi wspierać ten ruch, a 3cią dywizyi jazdy lekkiej, poprzedzonej konno-muzułmańskim pułkiem, i dywizyonem górców, wyprzedzić piechotę na lewo, i uderzyć na nieprzyjaciela, stojącego jeszcze przed samem miastem. — Manewr ten udał się zupełnie. — Konnica buntowników rzuciła się klusem, w dół swojej pozycyi, i zaczęła cofać się przez pola; zostawiając za sobą piechotę w ogrodach i rowach miejskich. Muzułmanie i górce, pod dowództwem jenerał-majora księcia Bebutowa, szybko dopadli tej piechoty, także uciekać zaczynając, i na jej karkach wdarli się do Debreczyna; 3cia dywizya jazdy lekkiej pospieszyła za nimi. Nie dając buntownikom czasu do opamiętania się, muzułmanie i górce gnali ich przez ulice miasta i dalej, z taką natężnością, że zabrali im 4ry działa z całą uprzężą, 2 jaszczyki z amunicją, jeden z ładunkami i większą część taboru, z żywnością i prywatnymi pakunkami. Droga, którą dokonano pogoń, była pokryta zranieniami ciałami nieprzyjaciela. W tymże samym czasie przyjechałem na prawe skrzydło i ujrzałem, że buntownicy znikli prawie z oczu. Wyprawiłem za nimi mój konwój, z Dońskim pułkiem nr. 32, gdyż 2ga dywizya jazdy lekkiej znajdowała się jeszcze w tył; skoro się zaś przybliżyła, i ją także wysłałem w pogoń za nieprzyjacielem; ale trudno było dognać uciekających; zabrano im z tej strony trochę jeńców. Utrudzenie naszej piechoty, która tego dnia dwadzieścia trzy wiorsty zrobiła, bez wody i bez gotowania, jakoteż zapadająca noc, wstrzymały ściganie. Jazda nasza wszakże gnała buntowników daleko za Debreczyn, a mianowicie; z lewego skrzydła 3cia dywizya jazdy lekkiej doszła 10 wiorst za miasto, a muzułmanie i kozacy jeszcze o 5 wiorst dalej; na prawem skrzydło, 2ga dywizya lekkiej jazdy była o 7m wiorst za miastem, a kozacy o 5 wiorst dalej; ale nieprzyjaciel tak śpiesznie uciekał, że już o północy znajdował się o 15 wiorst ztąd. — Jeńców mamy już w rękę do 1000 ludzi; przyprawiają ich ciągle do tej pory, a po rozbiciu, po którym nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę, buntownicy pewno jakich 2 albo 3ch tysięcy ludzi nie doliczą się w szeregach swoich, zwłaszcza, że piechota ich rada korzysta ze sposobności do zbiegostwa. Na drodze za uciekającymi zebrano do 500 porzuconych karabinów. Strata nasza w zabitych wynosi: 2ch ober-oficerów i 58 szeregowych; ranionych jest 25ciu oficerów i 252 szeregowych, po większej części działowemi kulami i granatami. — Na nieszczęście, w liczbie ciężko ranionych znajduje się dowódzca 2go kurpusu piechoty, jenerał-leitnant Kuprianów, raniony w prawą nogę skoropą granatu, kiedy stał przed 5tą dywizją piechoty. szykując ją do boju; uderzenie to do takiego stopnia naruszyło kość, że trzeba było natychmiast odjąć nogę niżej kolana; chory

znajduje się teraz w krytycznym stanie. — Dowództwo korpusu poruczyłem naczelnikowi 5tej dywizji piechoty. Jenerałowi-leitnantowi Eabinców, jako najstarszemu w tym korpusie. — Silną także kontuzję od działowej kuli w piersi i ramię poniósł dowódca 3ej dywizji artylerji, jenerał-major Miller. Wojska nasze były się w ogóle z nadzwyczajnym zapalem i wzorową nieustraszonoscią. Szczęśliwy atak muzułmanów i górców, dokonany w moich oczach, a w którym zabrali 4ry działa, był nader świetnym: pole starcia pokryło się nieprzyjacielskimi trupami. Jego cesarska wysokość wielki książę Konstanty Mikołajewicz raczył wziąć udział w boju i przez cały czas znajdował się ze mną pod ogniem nieprzyjaciela, zachowując znakomitą krew zimną i obecnością swoją dodając serca wojsku. Jenerał-adjutanci: hrabia Rüdiger, książę Gorczakow i jenerał artylerji Gilensmidt bardzo mi czynnie dopomagali. W bitwie pod Debreczynem miał udział tak zwany pierwszy korpus buntowników. Przysłany tu został dla wstrzymania nas i dania Görgeyowi czasu do ujęcia przed pogonią. Są wieści, że Görgey minął Debreczyn z lewej strony i dzisiejszej nocy znajdował się o 35 wiorst ztąd. Idzie on do Gross-Wardein, gdzie zbierają się wszystkie jego sily. — Mówią, że sejm Węgierski rozdzielił się na dwie części: jedna, na której czele jest Kossut, pozostała w Szegedynie, a druga ma zamiar Görgeya ogłosić dyktatorem.

Doniesienie ze szpitalu cholerycznych w Krakowie.

Z obowiązku mojego, jako ordynujący doktor cholerycznych, pospieszam pocieszyć strwożoną ludzkość, iż medycyna coraz bliżej obznajmia się z tą straszliwą chorobą, oraz podaje środek, którego skuteczność, coraz więcej sprawdzany zostaje. Zkąd wynika nieplonna nadzieja, że przyjdzie czas, w którym i ta klęska rodzaju ludzkiego, nauką lekarską pokonana zostanie.

Professor Hechel, dziekan wydziału lekarskiego krakowskiego, mąż pelen nauki i ludzkości, radził mi, abym robił doświadczenie z nowo podanym środkiem przeciw cholery, zaleconym w Gazecie Szląskiej. Pomysłne wypadki tego sposobu leczenia podane zostały w następujący sposób: W warszawskiej fabryce sukna, zachorowało 500 robotników, większa połowa na cholery, z tych jako rekonwalescentów zmarło czterech przez błąd jedynie diety, reszta wyzdrowiała. W innej fabryce, która 300 robotników zatrudniała, zachorowało 70; z tych nieumarł żaden. W trzeciej fabryce, ze 150 osób, zachorowało 50 i umarł tylko jeden, mający już lat 65. U wszystkich tych chorych ten tylko środek był użyty, a racjonalni lekarze, sprawdzą to, i pomyslnie lub niepomysłne wypadki do publicznej wiadomości podadzą.

Kto miał sposobność widzenia i traktowania cholery azyatycką, dziś

u nas panującą, ten nie tak łatwo uwierzy tak pomyslnym wypadkom, które przesadzonemi się być zdają.

Przedsięwzięciem więc natychmiast robić doświadczenia najściślejsze z tymże środkiem, i wypadki, lubo nie tak ogólnie pomyslnie, jak je wspomniona gazeta podala, — okazały się jednak wielkimi, i śmiało rzecz można, iż środek ten uważać należy za najlepszy ze wszystkich dotąd podanych; — a że zastosowanie onego jest łatwe i dla każdego przystępne, a nawet domowym środkiem nazwać go można, przeto podaję go dosłownie w całej rozciągłości.

W kwartową butelkę nalewa się trzy kwaterki prawdziwej Bordo-francuzkiej-wódki (nie koniaku) i wysypuje się kwaterkę mialko utluczonej i dobrze ususzonej soli kuchennej; skłóciwszy dobrze parę razy butelkę, stawia się w ciepłym miejscu; po upływie pół godziny, już jest środek gotowy do użycia, jednak trzeba się wystrzegać, aby przy używaniu osady niezmącić.

Chory więc choleryczny kładzie się do łóżka i zadaje mu się dwie łyżki tej essencyi z dwoma łyżkami gorącej wody. Gdy chory tę dozę zwymiotuje, to daje mu się po pięciu minutach, tylko czwartą część tej dozy, i postępuje się tak długo aż wymioty ustają. Równocześnie na żołądek, kładzie się płat płócienny, umaczany w samej essencyi, który jak wyschnie znowu się odwilża. Część tylna głowy też czystą essencyą naciera się, co w ciągu choroby, co pół godziny powtarzane być musi. Kiedy wymioty ustaly, a biegunka jeszcze trwa, to daje się choremu, po upływie jednej godziny, jedną łyżkę essencyi z dwoma łyżkami gorącej wody i dopiero za ustaniem biegunki, przestaje się dawać.

W kurezach odnóg górnych i dolnych, pocierają się te szmatą flanelową, w gorącym occie namaczaną, po pół godziny ciągle, dopóki kureze niestają.

Jest napad cholery bardzo gwałtowny, chory zimny i siny, puls zaledwie znaczny, tedy obok postępowania powyższego z esencją i octem, przystępujemy do gorących cegieł, które owinione w ręczniki w occie zmoczane, kładą się do podeszew i bocznych części chorego, w odległości 1 lub 2 cali, a gdy ostygną, nowemi się zastępują, lecz również i ręczniki powinny być świeżo w occie zmoczane. — Chorego okrywa się ściśle kocem, aż po brodę — gdy spokojnie leży, zaczyna się pocić, chociażby był zupełnie zimny. — Za napój podaje się trochę wody zimnej, lub kawałki lodu. U dzieci 6cioletnich stosunek mieszaniny jest: pół łyżki essencyi na łyżkę wody gorącej; postępowanie zresztą to samo.

Po przebytem przesileniu, zaleca się choremu najściślejsza dieta. — Zabraniają się kwaśne potrawy, świeże owoce, jarzyny i piwo. — Każdy błąd w diecie zwykle niebezpiecznym bywa.

Kraków, d. 8. Sierpnia 1849.

Dr. Niedzielski.

Na majątności Głębokie, powiatu Sredzkiego, znajduje się:

1) Rub. III. Nr. 5 protestacya, która dla Łukasza Łodzka Bnińskiego w skutku podania z dnia 29. Grudnia roku 1796., z przyczyny ewikcyi dawniejszego właściciela, Józefa Wielowieyskiego, za wyplaconą mu summę małżonki jego Franciszki z Obiezierskich w ilości 9316 Złt. 28½ gr. pol. czyli 1552 Tal. 16 dgr. 9 fen. na mocy pokwitowania i warowania ewikcyi przez Józefa Wielowieyskiego w Grodzie Poznańskim z dnia 27. Czerwca 1791. pod opozycją dawniejszego właściciela Karóla Miaskowskiego, wedle rozrządzenia z dnia 13. Stycznia 1798. r. do księgi hypotecznej wciągnięta została;

2) Rubr. III. Nr. 8. protestacya, która dla Kanonika Stanisława Karońskiego, jako cessionaryusza Walentego Górskiego, Rejenta Sądu Ziemiańskiego, z przyczyny wierzytelności realnej w ilości 3250 Złt. pol. czyli 541 Tal. 16 dgr. jako zaległej summy szacunkowej wraz z prawami prowizjami *ex mora* od 12. Czerwca 1776. r. na mocy komplancji między Antonim Wąsowskim i Franciszkiem Kocińskim z jednej strony, a Józefem, Antonim, Bonifacym i Sylwestrem braćmi Brodnickimi, jako też Walentym Górskim, Rejentem Sądu Ziemiańskiego, z drugiej strony, w dniu 19. Września 1775. sporządzonej a w dn. 27. Czerwca 1776. w Grodzie Krakowskim oblatowanej, tudzież cessy przez Walentego Górskiego na Kanonika Stanisława Karońskiego w Grodzie Krakowskim dnia 13. Listopada roku 1783. zeznanej, w skutku podania Kanonika Stanisława Karońskiego z dnia 13. Czerwca 1797. stosownie do rozrządzenia z dnia 13. Stycznia 1798. do księgi hypotecznej wciągnięta została.

Wierzytelności, których protestacye te się tyczą, już dawno są spłacone, jednakże od kredytorów, ich spadkobierców lub z innego tytu-

łu prawnabywców, gdyż z mienia i pobytu są niewiadomi, kwitu lub konsensu extabulacyjnego nie można uzyskać. Wzywają się więc niniejszym wszyscy, którzy do wspomnianych protestacyi prawa mieć sędzą, aby się w ciągu dni 14. w biurze Ur. Gregora, obrońcy prawa, na placu Wilhelm. pod Nr. 16. tu w Poznaniu zgłosili, legitymacją wyprowadzili i konsens extabulacyjny wystawili lub pretensye swe wywiedli, gdyż w razie przeciwnym wywołanie sądowe wspomnianych intabulatów celem uzyskania wyroku prekluzyjnego nastąpi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy. Wydział Iwszy w Pile.

Posiadłość solecka pod liczbą 1. w Brodach położona, Krysztofowi Fryderykowi i Joannie małżeństwu Gartzki należąca, sądownie oszacowana na 12519 Tal. 26 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącej być z wyjątkiem sprzedanych już kawałków gruntu, przejrzanęj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być dnia 28. Lutego 1850. przed południem o godzinie 10tej w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

OBWIESZCZENIE.

Znajdujące się w nowo-wybudowanej chlebowni na placu Kamlaryjnym obok frontestu 31 miejsce do sprzedawania chleba, tudzież 20 miejsc w starym rynku przy wadze miejskiej, wydzierżawione być mają na czas od 1. Stycznia aż do końca Grudnia 1850. r. najwięcej dającemu.

Tym końcem wyznaczony termin na dzień 4. Września r. b. przed południem o godzinie 9. przed Panem Thaylerem Radcą miejskim na Ratuszu, na który chęć dzierżawienia mających wzywamy z tym warunkiem wyraźnym, iż dzierżawa w połowie zaraz w terminie złożoną, druga zaś połowa w dniu 1. Stycznia r. p. do kassy Kamlaryjnej wniesioną być musi.

Poznań, dnia 15. Lipca 1849.

Magistrat.

SPRZEDAŻ WOZÓW.

Dnia 30. Sierpnia r. bież. przed południem w stadninie krajowej w Sierakowie więcej dającemu sprzedane być mają:

- 1) powóz modny do podróży prawie jeszcze zupełnie nowy z siedzeniem dla lokaja na sprężynach wiszącym, *vachen*, z skrzynkami i wszelką należytością, i
- 2) lekki na pół kryty wóz do podróży.

Sieraków, dnia 15. Sierpnia 1849.

Dla tutejszego Gimnazjum Maryi Magdaleny ma od 1. Października r. b. stróż (Hausknecht) być zgodzony i to z warunkiem kwartalnego wypowiedzenia miejsca Zasługi miesięczne wynoszą — prócz wolnego mieszkania (w małej izdebce) i wolnego opalu — 5 Tal. Zwraca się na to miejsce niniejszym uwagę takich inwalidów, którzy znając dokładnie język polski, posiadają świadectwo, dające im prawo do cywilnego uposażenia. Zgłoszenia w tej mierze przyjmować tylko będąc aż do 2. Września r. b.

Poznań, dnia 16. Sierpnia 1849.

Dyrektor Gimnazjum Mar. Magdaleny.

Kurs giełdy Berlińskiej.	Sto-pa-prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gote-wizna.
Dnia 16. Sierpnia 1849.			
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	105½	104½
Oblig. długu skarbowego ..	3½	87½	86½
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	100½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	—
Oblig. miasta Berlina	5	—	102
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	90½	89½
W. X. Poznańsk.	4	—	99
ditto nowe	3½	—	88½
Pruss. Wschod.	3½	94	—
Pomorskie	3½	—	94½
March. Elek. i N.	3½	—	94½
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12½	12½
Disconto	—	—	—
Dr. zel. Starogrod-Poznański	3½	81½	81½

Poznań, dnia 17. Sierpnia. — Spiritusu beczła 120 kwart 80% Tralles 13—13½ Tal.